Nr. 560. We Lwowie poniedziałek dnia 1 grudnia 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony: — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

Rocznica listopadowa.

W sobotę, jako w rocznicę walki o niepodległość Ojczyzny, młodzież gimnazjalna udała się o zmierzchu na cmentarz Łyczakowski, na mogiły tych, którzy brali udział w tej walce i odśpiewała pieśni patrjotyczne. Śpiewano także i wygłoszono mowy pamiątkowe kolo krzyża pamiątkowego z r. 1863|4. Z pieśnią „Jeszcze nie zginęła“, wróciła młodzież do miasta.

Wieczorki listopadowe odbyły się w sobotę w Kasynie urzędniczem, w sali uniwersytetu ludowego, w Kasynie miejskiem i w Tow. im. Kilińskiego. W Kasynie urzędniczem gorące wspomnienie o rocznicy wypowiedział dyr. Soleski. Chór „Sokoła“ śpiewał pieśni patrjotyczne, p. Kruczkowski deklamował wyjątki z „Dziadów“, panna Białkowska grała na cytrze, p. Klausek na skrzypcach, a śpiewała pani Towarnicka. Wszystkich wykonawców darzono hucznymi oklaskami. Uroczystość zakończył chór „Sokoła“ odśpiewaniem pieśni patrjotycznych.

W Kasynie miejskiem słowo wstępne wygłosił dyr. Majerski. Po pięknych produkcjach wykonanych przez panie Kwiatkiewiczową i Ozońską, oraz pp. K. Komorowskiego, Franc. Kruczkowskiego, dra Schenka, Zdzisl. Szczepańskiego i chóru akadem., przedstawiono obraz „Opowiadanie lirnika.“ Artystyczne kierownictwo spoczywało w ręku art. dram. p. Kwiatkiewicza.

W uniwersytecie ludowym o powstaniu mówił p. Wileński, poczem nastąpiła gra na fortepianie dra Schenka i deklamacja III części „Dziadów“ — którą z zapałem wygłosili artyści teatru miejskiego pp. Kuncewicz i Stanisławski.

W Tow. im. Kilińskiego odczyt o powstaniu wygłosił akad. Przyjemski.

Wczoraj odbyły się obchody w Towarz. „Wspólna nauka“ i w Czytelni wzajemnej pomocy funkcjonarjuszy kolejowych.

Uroczysty wieczorek ku uczczeniu rocznicy listopadowej urządził wczoraj „Sokół.“ Publiczność zgromadziła się tak licznie, iż sala zapełniona była do ostatniego miejsca; porządek utrzymywali druhowie w mundurach. Wieczorek rozpoczął polonez i Wieniec pieśni polskich, odegrany przez kapelę narodową, poczem gorąco przemówił druh dr. St. Obmiński, kreśląc w wymownych słowach dzieje walk listopadowych, nasz stan obecny i wskazując, iż jedyna nasza przyszłość w podniesieniu ludu i w zbrataniu się z nim. Mówcę nagrodzono hucznymi oklaskami. Chór „Sokoła“ odśpiewał Stehlego „Pieśń nadziei“, poczem na estradę weszła panna Zofja Gizińska i odśpiewała Niewiadomskiego „Słowiczku mój“ i Hertza „Straż nad Wartą.“ Zmuszona niemilknącymi oklaskami, dodała nad program Zarzyckiego „Dolę.“ Deklamacja „Opowiadanie wiarusa zakończyła pierwszą część programu.

Drugą część rozpoczęła kapela narodowa pieśnią z „Halki“, następnie p. B. W. grała na cytrze, p. Kazimierz Komorowski śpiewał Chopina „Lecą liście z drzewa“ i Zawadzkiego „Wojak“, a zniewolony oklaskami, dodał „Czarny krzyżyk“ Münchheimera. Druh Wład. Janikowski, prześlicznie deklamował, a p. Adam Markiewicz odśpiewał dwie pieśni. Wieczorek zakończył chór „Sokoła“. Gdy w sali zabrzmiał hymn legionów, publiczność powstała z miejsc.

Na przyszłą niedzielę zapowiedziała obchód listopadowy „Gwiazda“.

28. Zjazd delegatów
Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.

(*Drugi dzień obrad*).

W dalszym ciągu obrad sobotnich postawiona i przyjęta jednomyślnie rezolucja del. Ehrlicha (Skałat) w sprawie popierania przemysłu krajowego opiewa:

Zjazd przyjmuje z zadowoleniem sprawozdanie wydziału co do rozwoju stowarzyszeń kredytowych odczuwając potrzebę należytego solidaryzowania się z akcją skierowaną ku racjonalnemu dźwiganiu krajowego przemysłu, rękodzieła i handlu i uchwala:

a) poleca się wydziałowi, aby w przyszłości szczególną otaczał opieką istniejące, oraz powstać mające spółki wytwórczo-gospodarskie i handlowe. W tym celu zechce wydział wziąć pod uwagę sprawę utworzenia w swojem łonie osobnej sekcji ze zawodowym organem lustracyjnym.

b) Zaleca się stowarzyszeniom związkowym powtórnie gremjalne przystępowanie do krajowego związku przemysłowego.

c) Podniesioną piękną myśl Banku zaliczkowego we Lwowie, ażeby towarzystwa, pewne kwoty przeznaczały na zakupno akcyj Banku ziemskiego w Poznaniu, przekazuje się wydziałowi celem rozesłania w tej sprawie okólnika.

Imieniem komisji administracyjnej referował p. Garczyński, zalecając do przyjęcia następujące rezolucje:

1. Przyjmuje się przeciętny kapitał obrotowy. za lat pięć, jako czynnik do unormowania kosztów administracyjnych na podstawie tablicy, wedle której: stowarzyszenia z kapitałem obrotowym do kor. 200.000 oznaczają koszta administracyjne brutto na 3 procent, do kor. 400.000 na $2\frac{1}{2}$ prc., do kor. 800 000 na 2 prc., do kor. 1 000.000 kor. na $1\frac{1}{2}$ prc.

2. Na podstawie podanej tablicy, stowarzyszenia układają z końcem każdego roku bilansowego preliminarz kosztów administracyjnych na rok następny.

3. Komisja administracyjna zaleca dalej, a walne zgromadzenie delegatów uchwala: a) przystąpienie stowarzyszeń do wewnętrznej organizacji płac i etatu wedle norm ułożonych przez wydział Związku, a na podstawie wyniku obrad walnego zgromadzenia delegatów; b) poleca się wydziałowi Związku założenie i prowadzenie „księgi etatu i płac funkcjonarjuszów stowarzyszeń“, zawierającej dokładną ewidencję poborów, lat służby i fachowego uzdolnienia funkcjonarjuszów stow. związkowych.

4. Zaleca się stow., aby przyjmowały na praktykantów tylko takich kandydatów, którzy posiadają przynajmniej średnio podstawową kwalifikację, dająca możność do wykształcenia fachowego.

Wobec tego, że zgromadzenie wobec spóźnionej pory dekompletowało się coraz bardziej, wniosków referenta po długiej dyskusji nie uchwalono, ale odesłano je do rozpatrzenia wydziałowi z zastrzeżeniem, by na zjeździe najbliższym ten punkt obrad umieszczono na czele porządku dziennego.

Wybranie miejsca na zjazd delegatów pozostawiono wydziałowi.

Przemówieniem pożegnalnem prezesa p. Biechońskiego zjazd zakończył swe obrady.

Rada państwa.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego“*).

Wiedeń 1 grudnia. Najbliższe posiedzenie izby panów odbędzie się d. 6 grudnia. Na porządku dziennym pomiędzy innemi: uchwalenie kredytu dla okolic dotkniętych klęskami elementarnemi i sprawozdanie komisji o ustawie o handlu terminowym zbożem.

Sytuacja.

(*Telegramy własne „Dziennika Polskiego“*).

Wiedeń 1 grudnia. W imieniu związku wszechniemieckiego wystosował w sobotę p. Bareuther pismo do dra Bärnreithera z zawiadomieniem, że związek wszechniemiecki w konferencji z posłami niemieckimi z Czech celem osiągnięcia porozumienia z Czechami dopóty nie weźmie udziału, póki język niemiecki ustawowo nie zostanie uznany za państwowy.

Wiedeń 1 grudnia. W ostatnich dniach odbywały się kilkakrotnie konferencje komitetu posłów niemieckich z Czech z posłami czeskimi w sprawie akcji ugodowej. W kołach parlamentarnych sądzą, że rokowania między Niemcami a Czechami rozpoczną się zaraz po opublikowaniu poprawek Niemców z Czech.

Brudy Wolfa.

(*Telegram własny „Dzien. Pol.“*)

Mosty (Bruex) 1 grudnia. W dalszym ciągu sobotniej rozprawy w procesie Wolf *contra* Schalk przesłuchiwano szereg świadków w sprawie stosunku Wolfa do kartelu cukrowego, poczem przystąpiono do rozstrzygnięcia, czy ma być dopuszczony dowód prawdy w sprawie pani Seidlowej.

Wolf, oświadcza, że w tej sprawie zbłądził, wie o tem, przyznaje się. Stało się to w czasie politycznych walk, gdy krew jego w gorącej walce politycznej była podniecona. Pani S. nie była wówczas jeszcze zaręczoną, ojca jej znał tylko pobieżnie; dopiero później powstał stosunek przyjacielski. O zaręczynach nic nie wiedział.

Schalk odpowiada, że ten, kto w życiu prywatnem nie jest człowiekiem honorowym, nie może i w życiu publicznem grać roli człowieka honorowego.

Trybunał po jednogodzinnej, wyczerpującej naradzie uchwalił nie dopuścić przeprowadzenia dowodu w tej sprawie, natomiast dopuścił przeprowadzenie dowodu prawdy w sprawie obrażenia Wolfa przez Schalka słowami: „polityczny awanturnik i pasożyt“.

Dalszy ciąg rozprawy we wtorek.

We wtorek przesłuchany będzie także świadek Schaufler w sprawie usiłowanego oddania *Ostdeutscher Rundschau* na usługi Rosji.

Z parlamentu niemieckiego.

(*Telegram „Dziennika Polskiego“*).

Wiedeń 1 grudnia. Na pierwszym punkcie sobotniego posiedzenia parlamentu stała znana interpelacja polska dep. Dziembowskiego i tow. w sprawie nierównego traktowania obywateli polskich w granicach państwa niemieckiego.

Do dyskusji nad interpelacją tą nie przyszło, gdyż sekretarz stanu p. Posadowsky oświadczył, że kanclerz rzeszy hr. Buelow gotów jest wprawdzie na tę interpelację zaraz od-

powiedzieć, ale dotychczas prowadzi jeszcze dochodzenia w sprawach przez nią poruszonych.

Następnie prezydent izby hr. Ballestrein oświadcza, iż widzi się spowodowanym do odnowienia dawnego zarządzenia, by schody, prowadzące do trybuny mowców, były wolne. (Oklaski u stronnictw większości, ironiczne śmiechy na lewicy). Prezydent zaznacza, że leży to w interesie godności izby i wolności słowa.

Posłowie, którzy stali na schodkach, opuszczają je i powracają na miejsca. Hr. Posadowsky wychodzi z sali.

Zabrał głos dep. Stadthagen (soc. dem.) celem umotywowania niedopuszczalności wniosku Kardorffa. Znaczna część członków stronnictw większości opuszcza salę, a p. Stadthagen mówi przed pustemi ławkami.

Dep. Barth oświadcza, że wolne zjednoczenie uważałoby za największy dla siebie zaszczyt, gdyby przyczyniło się do odrzucenia projektowanej taryfy celnej. Należy zwrócić się do ludności z zapytaniem, czy chce mieć tę taryfę. Jeżeli chce, to niech się ona stanie ustawą, jeżeli jednak nie, to należy ją cofnąć. Dalej polemizuje mowca z p. Richterem i przypomina, że p. Richter dawniej sam zalecał obstrukcję.

Dep. Bebel woła: Richter jest zdrajcą mniejszości.

Dep. Richter wstaje wzburzony i woła: To jest infamia.

Przewodniczący przywołuje Bebla do porządku.

Następnie dep. Singer (soc. dem.) wnosi odroczenie dyskusji, przyczem wyraża wątpliwość, czy izba jest w komplecie. Posłowie soc. dem. opuszczają salę. (Wielkie poruszenie na prawicy i w centrum).

Prezydent Ballestrem stwierdza, że izba istotnie nie jest w komplecie i zamyka posiedzenie, naznaczając następne na dziś.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Nowa ustawa prasowa.

Wiedeń 1 grudnia. Wczoraj ukończono obrady ankiety, zwołanej przez stowarzyszenie dziennikarzy i literatów „Concordia", w sprawie projektu nowej ustawy prasowej. Życzenia, wyrażone przez ankietę, będą zebrane w memorjale, który będzie doręczony rządowi, obu izbom, oraz przewodniczącym klubów parlamentarnych.

Szell w Wiedniu.

Wiedeń 1 grudnia. (Tel. wł.) Prezydent gabinetu węgierskiego p. Szell przybył w sobotę do Wiednia i był wczoraj na audjencji u cesarza, któremu zdał sprawę z przebiegu bieżących spraw państwowych; uczynić tego dotychczas nie mógł z powodu zajęć na plenarnych posiedzeniach w komisjach sejmu węgierskiego.

Węgierskie Biuro korespodencyjne stwierdza, że podróż p. Szella absolutnie nie stoi w związku ze znaną mową w sejmie ministra honwedów br. Fejervary'ego, gdyż tak zwana „afera Fejervary" wcale nie istnieje, a wszelkie o niej rozgłaszane pogłoski są bezpodstawne.

Wczoraj po południu odjechał p. Szell do Budapesztu.

Zamach anarchistyczny?

Berlin 1 grudnia. (Tel. wł.). Do *Voss. Ztg.* donoszą z Sofji, że gdy ks. Ferdynand w towarzystwie adjutanta przechadzał się po parku w Euxinogradzie, znalazł list z doniesieniem, że autor listu chciał go zamordować, ale widząc dzieci księcia stracił odwagę, odrzucił broń i schronił się w parku. Podpisano „Anarchista". Istotnie znaleziono w parku ukrytego autora tego listu. Nazywa się on Konczew, liczy lat 22 i jest b. uczniem 7 klasy gimn. Sądzą, że jest obłąkany.

Sofja 1 grudnia. Ag. tel. bulg. donosi: Gdy książę udał się w piątek do parku zamkowego w Euxinogradzie, znalazł tam lusterko kieszonkowe, a pod niem kartkę papieru z takim napisem: „Przybyłem tu, aby cię zabić. Dziś rano zobaczyłem jednak twoje dzieci i zebrała mię litość. Zmieniłem więc plan. Jestem tutaj".

Rozpoczęto poszukiwania i znaleziono w parku człowieka, nazwiskiem Konczew, liczącego lat 22. Oświadczył on, że czytał książki anarchistyczne i niebawem przekonał się, że obowiązkiem jego jest zabić księcia. Twierdzi że broń rzucił do morza. Człowiek ten zdaje się być chorym na umyśle. Uwięziono go.

Goście austrjaccy w Bukareszcie.

Bukareszt 1 grudnia. Członkowie subkomitetu austrjackiej rady przemysłowej przybyli tu z Galaczu i złożyli wizyty ministrom. W południe odbyło się dla nich śniadanie u austro-węgierskiego posła Pallaviciniego. O godzinie ½3 po południu przyjął król deputację subkomitetu, złożoną z pp. Pachera, Huterota, Kinka, radcy ministerjalnego Rösslera, radcy sekcyjnego Karmińskiego i sekretarza ministerjalnego Kutsky'ego. Audjencja ta trwała godzinę. Król wyraził radość z powodu odwiedzin austrjackich przemysłowców i organów ministerstwa handlu, oraz życzenie, ażeby starania rady przemysłowej o ożywienie stosunków handlowych między Rumunją a Austrją miały powodzenie.

Wieczorem odjechali członkowie subkomitetu do Constanzy, skąd rumuńskim parowcem „Regele Carol" udadzą się do Stambułu.

Rzym 1 grudnia. Papież przyjął wczoraj na audjencji w. ks. Sergjusza.

Ateny 1 grudnia. Wybory do izby dep. odbyły się bez żadnego wypadku.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek 1 grudnia.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W zakładzie chemicznym (ul. Długosza 6) od godziny 7½—8½ wieczorem, dr. E. Piasecki: „Fizjologja ćwiczeń cielesnych: Przegląd krytyczny systemów gimnastyki" (z obrazami świetlnymi). — W szkole realnej (ul. Kamienna 2) od godziny 7½ 8½ wieczorem, prof. dr. A. Zipper: „Grillparzera arcydzieła dramatyczne na tle jego życia i epoki", część I.

W „Kole literacko artyst.": Bankiet na cześć pani Heleny Modrzejewskiej. Początek o godzinie 9 wieczorem.

Teatr miejski: „Dla szczęścia", dramat. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Poniedziałek (1): Eligjusza bisk. — Samosława. — (18) Platona. Wschód słońca o godzinie 7 minut 35, zachód o godzinie 4 minut 2.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota — 5° R. Pogoda.

Wiadomości osobiste. Ks. arcybiskup lwowski, dr. Józef Bilczewski, powrócił z Cirkwenicy do Lwowa.

Goście z Królestwa. W przejeździe z Zakopanego do Cirkvenicy bawią we Lwowie trzej lekarze, oraz sprawozdawcy fachowi pism warszawskich, pp. drzy Dobrzycki, Maleszewski i Puławski. Korzystając ze swego tu pobytu zwiedzili także miejskie zakłady dobroczynne, w towarzystwie starszego radcy magistratu p. Strzelbickiego, który udzielał im objaśnień. Goście warszawscy z wielkiem uznaniem wyrazili się o urządzeniach w zakładach dla nieuleczalnych, w przytułku Brata Alberta i w zakładzie dla sierot.

Odznaczenie. Cesarz nadał starszemu oficjałowi kancelaryjnemu przy sądzie kraj. w Krakowie, Bernardowi Cieczkiewiczowi, z okazji przeniesienia go na własne żądanie w stały stan spoczynku, tytuł dyrektora kancelaryjnego.

Mianowanie. Prezydent gabinetu, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, zamianował adjunkta sądowego Zygmunta Hofmokla w Krakowie, redaktorem polskiego wydania *Dziennika ustaw państwowych*.

Centralna hala targowa. Wniosek rektora Szpilmana w sprawie skoncentrowania ruchu handlowego towarów spożywczych w jeden dogodny punkt dla ożywienia tego handlu i wytworzenia zdrowej, pożytecznej konkurencji — był onegdaj przedmiotem obrad komisji targowej. Dr. Szpilman proponuje mianowicie wybudowanie dużej, na europejską skalę zakrojonej hali targowej z chłodzarniami na mięso, nabiał i owoce, z akwarjami na ryby, z mnóstwem piwnic, składów i kramów itd. Otóż komisja targowa oświadczyła się w zasadzie za wnioskiem powyższym i postanowiła zaczerpnąć dat w urzędzie pocztowym, na kolei i w izbie handlowo-przemysłowej, czy i o ile centralizacja taka miałaby warunki powodzenia, czy nie dałoby się też odciągnąć producentów i handlarzy z okolic Lwowa, lecz by tutaj towar na sprzedaż wystawiali i ażeby tem samem stworzyć ruchliwy punkt handlowy, szerokie pole zbytu dla produkcji gospodarstwa domowego, jak nie mniej ożywić ruch przyjezdnych, który we Lwowie od ostatnich katastrof finansowych niemal zupełnie zanikł.

V kurja ma głos! Na murach miasta, pojawiły się wczoraj plakaty następującej treści:

„Wyborcy V kurji wzywają swego posła, pana Ernesta Breitera, który, zamiast pilnować najważniejszych spraw, toczących się w parlamencie, pierze od miesiąca we Lwowie nadszargany „swój honor", ażeby stanął przed swymi wyborcami i opowiedział, ile to też dobrego, zbawiennego i pożytecznego, zdziałał dla tych wyborców? — Oprócz pustego hałasu o niewyraźnem zachowaniu się naszego posła w sprawie jakiegoś pojedynku, nic zgoła o nim nie słychać. — Wyborcy V kurji."

Serdeczną owację z okazji imienin urządzono wczoraj wieczorem w teatrze podczas przedstawienia „Pięknej z Nowego Jorku" p. Andrzejowi Lelewiczowi. Po akcie pierwszym wręczono sympatycznemu solenizantowi wspaniały laurowy wieniec z napisem „Kochanemu koledze Andrzejowi Lelewiczowi..." (podpisy). Publiczność długotrwałymi oklaskami przyłączyła się do tej koleżeńskiej owacji, świadczącej o jej wysokiej sympatji dla obecnego utalentowanego reżysera operetki.

Żywcem spalone dziecko. Przykry nad wyraz wypadek zdarzył się wczoraj popołudniu w realności przy ulicy Nadbrzeżnej l. 1 we wsi Zamarstynowie. Regina Kreuterowa, żona kupca, wychodząc w południe z domu, pozostawiła w zamkniętem pomieszkaniu dwoje swych dzieci: 7 letnią Sarę i 4 letniego synka. Pozostawione bez dozoru dzieci musiały się prawdopodobnie w czasie nieobecności matki bawić zapałkami, gdyż w dwie godziny po wyjściu Kreuterowej z domu, spostrzegli sąsiedzi w oknach jej pomieszkania płomienie. Gdy jeden ze sąsiadów przystawiwszy do okna pomieszkania, znajdującego się na pierwszem piętrze, drabinę, wszedł po niej po wybiciu szyby do środka, zauważył na środku zwęglałe już tylko zwłoki 7 letniej Sary, a w kącie siedzącego, z przerażenia oniemiałego synka Kreuterowej.

W jaki sposób Sara padła ofiarą płomieni nie wiadomo. Rozpacz matki, która wróciwszy z miasta, zastała trupa, nie ma granic.

W kuchni pomieszkania p St. W. Niemojowskiego, zapalił się wczoraj popołudniu, z niewiadomej na razie przyczyny, stos papierów, powodując pożar, który, wezwane pogotowie straży ogniowej, wkrótce ugasiło.

Awantury studenckie. W sobotę w południe przyszło w auli uniwersytetu wiedeńskiego, podczas zwykłego zebrania południowego studentów w auli, zwanego „bummlem", do starcia pomiędzy niemiecko-narodowymi studentami, przybranymi w barwy, a członkami stowarzyszeń katolickich, które również noszą barwy, ale jako katolicy nie dają zadośćuczynienia honorowego z orężem w ręku. Powstała bójka. Wskutek ogromnego ścisku u wyjść, wielu studentów zemdlało. Rektor profesor Gussenbauer kilkakrotnie przemawiał do studentów, wzywając ich do spokoju. Awantury trwały do godziny 1 popołudniu. Rektor, aby zapobiedz dalszym niepokojom zakazał „bummlu", aż do dalszego zarządzenia.

Ingres. Włocławek. (Tel.) We wtorek odbędzie się uroczysty ingres na stolicę biskupią ks. biskupa Stanisława Zdzitowieckiego.

Rocznica listopadowa. Budapeszt (Tel.) Staraniem zamieszkałych tu Polaków odbyło się w sobotę nabożeństwo żałobne za spokój dusz uczestników powstania listopadowego. Wczoraj zaś odbył się uroczysty wieczorek listopadowy.

Groźny pożar. Londyn. (Tel.) Donoszą z Rat Portage (?) nad jeziorem of the Woods, że srożyła się tam olbrzymia pożoga. W składach drzewa spaliło się 25 miljonów sześciennych drzewa budulcowego; spłonęły do szczętu doki, sześć parowców, dwa żaglowce, 11 domów mieszkalnych i wiele magazynów.

Epilog krwawego dramatu. Rouen 1 grudnia. (Tel.) Sąd przysięgłych skazał malarza Syndona, który d. 21 września b. r. zamordował w Etretat finansistę Lugana David'a, na 10 lat ciężkiego więzienia, albowiem przyznał mu okoliczności łagodzące. Jury orzekło, że Syndon popełnił zbrodnię bez premedytacji.

Bankructwo. Berlin. (Tel.) Tutejsza firma Ludwika Herzfelda, prowadząca handel zbożem, zawiesiła wypłaty. Giełda zbożowa, która firmie tej dała większe pożyczki, poniesie straty. Rzekomym powodem bankructwa są wielkie straty firmy w przedsiębiorstwach przemysłowych.

Likwidacja banku. Budapeszt. (Tel.) W sobotę odbyło się tu nadzwyczajne walne zgromadzenie Banku węgierskiego dla handlu i przemysłu. Po burzliwej dyskusji uchwalono większością głosów likwidację Banku.

Przedstawienie „Nieboskiej komedji“, w teatrze krakowskim, w sobotę, miało bardzo wielkie powodzenie. Teatr był do ostatniego miejsca zapełniony Dyrektora Kotarbińskiego i artystów, darzono hucznymi oklaskami; dyrektorowi wręczono piękny wieniec laurowy z napisem: „Józefowi Kotarbińskiemu za „Nieboską“ — literaci i dziennikarze krakowscy.“

† Przemysław Kotarski, dyrektor Towarzystwa zaliczkowego w Krakowie, zmarł w Wiedniu.

Z izby sądowej. Sąd przysięgłych w Krakowie, skazał Jana Saronieckiego, byłego ekspedytora pocztowego w Trzebinji, na 6 miesięcy ciężkiego więzienia za wyjmowanie pieniędzy z listów.

Gimnazjum żeńskie w Łomży. *Kurjer Warszawski* donosi: Kurutor warszawskiego okręgu naukowego otrzymał urzędowe zawiadomienie, że odpowiedzio do wniosku ministra, wyznaczono 121.470 rubli na budowę gimnazjum żeńskiego w Łomży.

Samobójstwo żołnierza. Z Przemyśla piszą do *Naprzodu*: W środę 26 bm. powiesił się w ogrodzie przy ulicy Czarnieckiego szeregowiec 10 batal jonu pionierów. Nazwisko zmarłego na razie niewiadome. Jest to już 51 samobójstwo w X korpusie za rok 1902!

Z prasy warszawskiej. W konserwatywnym organie warszawskim *Słowo*, czytamy: „Dokonana faktycznie pół roku temu zmiana we własności *Słowa*, w tych dniach aktem notarjalnym pomiędzy spadkobiercą śp. Łucjana Wrotnowskiego a p. Pawłem Górskim, została usankcjonowaną. Równocześnie poczynione zostały odpowiednie kroki do głównego zarządu prasy o zatwierdzenie p. Pawła Górskiego jako wydawcę, długoletniego zaś współpracownika *Słowa*, p. Antoniego Donimirskiego, na stanowisko redaktora *Słowa*.

Do redakcji pisma naszego wszedł dr. Witold Lewicki, publicysta ze Lwowa, znany z prac swoich ekonomicznych, przez lat dziesięć poseł do austrjackiej rady państwa. Pan Lewicki na stałe zamieszkał w Warszawie.“

Samobójstwo przez zamarznięcie. Na szynach kolei miejskiej w Wiedniu, w dzielnicy Waehring, znaleziono ubiegłej nocy nieprzytomnie leżącego człowieka. Po przeniesieniu go do ogrzanej izby, zeznał nieznajomy, że nazywa się Schartner, jest robotnikiem bez zajęcia i utrzymania, a skutkiem tego chciał się pozbawić życia przez zamarznięcie.

Tajemniczy włóczęga. W więzieniu policyjnem w Gmunden był internowany od 6 miesięcy jakiś włóczęga nieznanego nazwiska. Onegdaj usiłował wyłamać się z więzienia, lecz mu się nie udało. Następnie przyznał się, że nazywa się Karol Korzyński, pochodzi z Rosji i przed 5 laty w Galicji, w miejscowości Wakonicz (?), ze zemsty o jakąś dziewczynę, która go porzuciła, podpalił jej dom, skutkiem czego pół wsi zgorzało.

Odnalezienie starożytnych kopalni złota. Znane już w starożytności, a w nowszych czasach zupełnie zaniedbane kopalnie złota w pobliżu miejscowości Thamar w portugalskiej prowincji Koimbre, odnalezione zostały przez internowanych w Portugalji Boerów. Wydajność kopalni tych ma być bardzo bogata. Dzięki więc wygnańcom boerskim, Portugalja odzyskuje skarby, leżące odłogiem już od tysięcy lat.

Przepowiednia pogody na listach. Urząd pocztowy w Waszyngtonie zaprowadził interesującą nowość. Oto stampilja pocztowa wybijana na markach pocztowych drukuje na nich oprócz daty, jak dotychczas, także prognozę pogody na odnośny dzień np. pogoda, deszcz itp. Próby przedsięwzięte w tym kierunku wydały wynik pomyślny, tak, że za śladem Waszyngtonu zamierzają także i inne stany zaprowadzić wybijanie dat metereologicznych na markach pocztowych.

Kasztany dla ryb. W gospodarstwach rybnych ważną kwestją jest pożywienie dla ryb hodowanych, dla których w tym celu służy przeważnie odgoryczony, czyli parowany łubin, oraz śrutowany pośład mięszany od rozmaitych gatunków zbóż. Otóż w Pułtuskiem, pewien właściciel hodowli ryb na większą skalę, zrobił w ostatnich czasach ciekawe doświadczenie, że do użytku tego służyć mogą nasze kasztany dzikie, odgoryczone poprzednio tym samym sposobem co łubin. Doświadczenie to przeprowadzone kilkakrotnie, dało rezultat bardzo pomyślny, a nadto korzystny, zważywszy, że kasztany, uważane za zupełny prawie nieużytek, przyszły właścicielowi darmo, nie licząc niewielkiego ambarasu ze zbieraniem ich pod drzewami. Przypuszczać należy — zdaniem tegoż właściciela, — że hodowca ryb, posiadający przytem pewną ilość dębów, mógłby to samo doświadczenie i z równem powodzeniem, przeprowadzić z odgoryczoną żołędzią, której mąka jest również, jak wiadomo, bardzo pożywną, o czem świadczą rezultaty ze spasaniem jej przez nierogaciznę.

Odkrycia Swen Hedina. Po raz pierwszy podróżnik szwedzki Swen Hedin, zajęty dotychczas opisywaniem swej wyprawy, wystąpił w sztokholmskiem Towarzystwie antropologicznem i geograficznem z odczytem, w którym zdawał sprawę z trzyletniej swej podróży w głąb Azji. Na odczycie byli obecni: król Oskar, książę Karol z małżonką, księżna Ingebory, prezes gabinetu Boström i prawie wszyscy ministrowie. Hedin opowiadał o swej podróży po Turkestanie zachodnim. Eksplorator odkrył w tej okolicy jezioro tak słone, że łódź, ster i wiosła zbielały zupełnie pod działaniem soli. Najciekawszą zdobyczą są stare manuskrypty chińskie, znalezione na pustyni Gobi, z których wynika, że już w trzecim i czwartym wieku chrześcijańskiej ery istniała regularna komunikacja pocztowa przez pustynię. W przebraniu pielgrzyma Swen Hedin przeszedł Tybet, chcąc dotrzeć do świętego miasta Lhassa, ale przeciął mu drogę wojska tybetańskie i Dalaj Lama kazał mu powiedzieć, że „święte księgi nie są dla niego i że jeśli zechce przekroczyć bramy miasta, to mu głowę utną“. Wobec takiego *ultimatum*, Hedin zaniechał przedsięwzięcia na razie, lecz myśli je ponowić. Król Oskar, wysłuchawszy odczytu, zabrał głos i dziękował podróżnikowi za położone zasługi. W zakończeniu mowy objął go w pół i ucałował.

Z kraju.

Przeworsk. (*Nieszczęśliwy wypadek*). Przesuwacz wozów na tutejszej stacji kolejowej, Tymko Antoniak, sprzęgając wozy, uderzony został tak nieszczęśliwie wozem w głowę, że padł trupem na miejscu.

Stary Sambor. (*Śmierć w płomieniach*). Przed paru dniami spaliło się na Bilczu całe obejście gospodarza Waśka Kościa. W ogniu zginęło też dwoje dzieci Kościa, 3- i 5 letnie chłopaki. Pożar powstał prawdopodobnie od pieca, koło którego bawiły się dzieci, zamknięte w chacie bez nadzoru. Kiedy spostrzeżono płomienie, było już zapóźno ratować nieszczęśliwe dzieci.

Tarnopol. (*Wyjaśnienie*). Dnia 22 b. m. było nas na poufnem, zwołanem przez dra Łuczakowskiego zgromadzeniu, w celu zastanowienia się, komu nadać opróżnione probostwo łacińskie w Tarnopolu, 16 radnych chrześcijańskich. Posiedzenie było poufne, sądziłem, iż wynik narad nie dostanie się do publicznej wiadomości, a tembardziej tak złośliwie i niezgodnie z prawdą przedstawiony.

Gdy jednakże sprawa cała została w szanownem piśmie *Dziennik Polski* numer 549 publicznie poruszoną i mnie osobiście agitację za ks. Pankiewiczem zarzucono, uważam za mój obowiązek całą sprawę wyświetlić, a szanowną redakcję upraszam o łaskawe umieszczenie niniejszego sprostowania.

Na wstępie oświadczam, iż byłem tym, który starał się deputację mieszczan, która przybyła z oświadczeniem, iż żadnego innego proboszcza nie chcą i nie wpuszczą do kościoła, tylko ks. administratora Bielówkę, uspokoić; dalej, byłem tym, który stanowczo na posiedzeniu sprzeciwił się wnioskowi dra Stanisława Pohoreckiego, by wysłać deputację do konsystorza z prośbą o rozpisanie nowego konkursu, lub dodatkowego przyjęcia do propozycji księdza Bielówkę, — tym, który postawił wniosek, oddania prawa prezentowania, wobec różnicy zdań, ks. arcybiskupowi Bilczewskiemu, — jak także tym, który w imieniu Rusinów oświadczył, że do wyboru łacińskiego proboszcza mięszać się nie będziemy, a tylko przyłączymy się do większości Polaków.

W czasie dyskusji nad kandydatami, gdy za osobą ks. Pankiewicza przemawiano, uważałem za swój obowiązek wypowiedzieć moje zdanie o nim, którego, jako kolegę z ław szkolnych najlepiej znam, kocham i szanuję. Zastrzegam się jednak, bym przeciw księdzu szambelanowi Twardowskiemu występował, lub przeciw niemu działał, gdyż to, co słyszałem o ks. Twardowskim od osób wysoko postawionych, może tylko wzbudzić we mnie szacunek i poważanie dla jego osoby. Stanowczo dalej zaprzeczam, jakobym ja „pięknemi słówkami“ starał się wpłynąć na którego z panów radnych Polaków za ks. Pankiewiczem, lub też na niekorzyść ks. Twardowskiego. Męża tak zacnego, wypróbowanego charakteru, patrjotę Polaka, znanego w całym kraju, jakim jest wicemarszałek p. dr. Stanisław Glogier, zdaje mi się, iż nietylko ja, ale nikt w świecie nie byłby w stanie skłonić, by działał wbrew swemu przekonaniu, na niekorzyść Polaków.

Dla ś. p. ks. kanonika Jahnera byłem z największem uszanowaniem i kochałem go jak ojca, a jednakże uważałbym to za niegodne, chociażby z wdzięczności dla niego, do jakiej poczuwałem się się za to, iż w swoim czasie oddał swój głos na mnie, w sprawach ruskich działać na niekorzyść Rusinów, — takie same też zdanie moje jest o przyszłym proboszczu łacińskim w Tarnopolu.

Ks. Włodzimierz Gromnicki,
gr.-kat. proboszcz w Tarnopolu.

Dział ekonomiczny.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 29 listopada (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów. Waluta koronowa.) Pszenica gotowa od 15 40 do 15 80, pszenica na termina od 15 — do 15 50; żyto gotowe od 13·— do 13 40, żyto na termina od 12 80 do 13·—; owies obroczny gotowy od 12 40 do 12 60, owies obroczny na termina od 11 60 do 12·—; jęczmień pastewny od 10 50 do 11 50 jęczmień browarniany od 11 50 do 13·—; rzepak od 19·— do 19·50; lnianka ·— do —·—; groch pastewny 12 50 do 13 50 groch do gotowania 15·— do 20·—; wyka 11 50 do 12 50; bobik 11·— do 11 50; hreczka —·— do —·—; kukurydza nowa 12 50 do 12 60, kukurydza stara — — do — —; chmiel za 56 klg —·— do —·—; koniczyna czerwona 100 — do 144·—, koniczyna biała nowa od 150 — do 220·—, koniczyna szwedzka od 130 — do 180 —; tymotka od 56·— do 60.—.

Spirytus *paritas* Tarnopol gotowy za 50 litr. od 15·50 do 15 75; ekskontyngentowy od 8 10 do 8·25.

Usposobienie co do pszenicy i żyta zwyżkowe, co do innych produktów niezmiennie dobre. — W koniczynach, gatunki pierwszej jakości poszukiwane.

Co do spirytusu, tendencja zniżkowa.

— **Sprawozdania z targu zbożowego na Kleparzu.**

Kraków 28 listopada. Płacono: pszenicę białą od 8·10 do 8·40 kor., czerw. od 7·85 do 8·35 kor., żółtą od 7·85 do 8·35 koron, żyto od 6·90 do 7·35 koron, jęczmień browar. od 6·75 do 7 25 koron, na kaszę od 6·10 do 6·40 koron, owies 6·15 do 6·50 koron, rzepak od —·— do —·— koron, konicz. czerwony —·— do —·— koron, biały —·—, do —·— koron, kukurydza —·— koron. Wszystko za 50 kilogramów.

— **Brody** 29 listopada. W bieżącym tygodniu dowozy zboża rosyjskiego na tutejszym targu zbożowym wynosiły przeciętnie 10 do 12 wagonów dziennie.

Usposobienie panowało nieco mdlejsze.

Sprzedawano: hreczkę z bliższych okolic po 4·50 do 4 60 rs., proso z dalszych okolic po 4·05 do 4·20 rs., groch z bliższych okolic po 4·95 do 6·50 rs.

Otręby pszenne z bliższych okolic po 3·— do 3·10 rs., otręby żytnie z bliższych okolic po 3·30 do 3 45 rs.

Wszystko za 100 klg. transito à la rinfusa, stacja kolejowa Brody.

Siny mak z dalszych okolic po 49 do 50 k. (oclony) za 100 klg brutto za netto.

Wiedeń 29 listopada. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 667·75, Akcje węg. Zakł. kred. 702·—, Akcje Anglobanku 269·—, Akcje Unionbanku 528·—, Akcje Laenderbanku 385 75, Akcje Bankverein. 447 50, Akcje Bodencredit 913·—, Akcje gal. Banku hipotecznego 536 —, Akcje kolei państw. 687 25, Akcje kolei połudn. 63 50, Akcji tramw. lit a) —·—, lit. b) —·—, Akcje kolei Elbeth l. 449 25, Akcje kolei Północnej 5585 Akcje kolei Czerniowieckiej 562·—, Akcje Alpiny 320 — Akcje Rima Muranji 467·—, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1440·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tureckie tytoniowe 327·—, Oblig. węg. indemn. 94 80, Renta majowa 101·25, Austr.

renta koron 100·20, Węgierska renta koron. 97 90 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 96·10 4 proc. listy Banku kraj. 97·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·—, 4 proc. listy Banku hipot. 95 75, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 100·15, 5 proc. listy Banku hipot. 110· , 4 proc. Gal. oblig. propin. 99·10, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 97·75, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 94·70. Losy tureckie 112 —, Marki 117·10, Ruble 253 75

Wiedeń 29 listopada **Kurs giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. z r. 1880 3 proc. 263 —; Austr. zakł. kr. z. ob. pr. z r. 1889 3 proc. 263·—; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. —· ; Uregulow. Dunaju z 1.70l 100 zł. 5 proc, 285·—; Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 253 75; Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 3 proc. 87·—; Tureckie obl. prem kolej. po 400 fr. 111·50. *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18·90; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 435·—; Clary 40 zł. m. k. 185·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 88·50; Losy m. Krakowa 20 zł., 77 50. Pożyczka m. Lublany 41 zł. 75·—; Ofen 40 zł. 190·—; Palffy 40 zł. m. k. 182·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 55 —; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 26·75; Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 70·—; Salma 40. zł. m. 243·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 77·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 235·—; Losy komunalne m. Wiednie z 1874 roku 429·—.

— **Wiedeń** 29 listopada (*Giełda towarowa).* Cukier surowy od k. 20 50 do —·—. Tendencja stała Nafta galicyjska od k. 28·— do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 37·— do —·—. Tendencja chwiejna

— **Berlin** 29 listopada. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 211·—, Staatsbahny 148·—, Disconto Comandit 188·25, Berlińskie Tow. handl. 155 60, Laura 201·75, Bochumery 165 25, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216 65, Kolej warszaw. wied. 181 25 Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna 130·50, Losy tureckie 122 —, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 166·25, Kolej Marienburg-Mławka 71 40. Konsolidation 333 —, Lombardy 16·75, Kolej Henry 98 60, Niemiecki bank narodowy 115·10, Kanada Profered 127 60; Akcje żeglugi hamburskiej 97 70; Warszawa krótka (Kurz Warschau) 215 80.

— **Berlin** 29 listopada. Austrj. banknoty 85 45, spirytus —· .

— **Paryż** 29 listopada. 3% renta 99·30; mąka 28·10.

— **Frankfurt** 29 listopada. Austr. kred. 210 40; Kolej państw. —·—; Laura —·—; Disconto 187·80; Alpiny —·—.

NEKROLOGIA.

†

Dr. Feliks Nurkowski

były adwokat krajowy

urodzony w r. 1835, zmarł dnia 30 listopada br., po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św Sakramentami,

W ciężkim smutku pogrążona rodzina zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we wtorek dnia 2 grudnia b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy pl. Bernardyńskim l. 12 A na cmentarz Łyczakowski do grobowca rodzinnego.

„Concordia" A. Kurkowski

Odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski.

Właściciele i wydawcy: Dr. S. Ostaszewski-Barański Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.

Wieś Modrzejewskiej.

Sienkiewicz w „Szkicach amerykańskich", mistrzowskiem piórem opisuje dziką wspaniałość, piękność i tajemniczy urok tak zwanych kenionów, czyli jarów i wąwozów w górach Kalifornji. I oto w jednym z takich jarów, w „odkrytym" właśnie przez Sienkiewicza kenione Sant Jago, na zachodnim stoku pasma gór Santa Ana, od strony oceanu Spokojnego, drugi już lat dziesiątek gnieździ się polska osada, stworzona przez największą naszą artystkę: „Modjeska Ranch", wyrażenie meksykańskie, odpowiada naszemu: „osada" „folwark"; Amerykanie, jak wiadomo, nie mogąc wymówić całego nazwiska Modrzejewskiej, nazywają genialną artystkę skróconem nazwiskiem: „Modjeska" (Modżeska).

Kenion Sant Jago był jednym z tych, które „odkrył" i zwiedził Sienkiewicz w roku 1876 przy sposobności swej podróży do Kalifornji, do Anaheim; tej podróży zawdzięczamy właśnie owe „Szkice amerykańskie", które w swoim czasie wywarły tak potężne wrażenie, a i dzisiaj nie straciły charakteru świeżości i dają się czytać zawsze z największem zainteresowaniem. Za Sienkiewiczem podążyli tam oboje państwo Chłapowscy, znany publicysta Paprocki i p. Sypniewski; kiełkowała wówczas podobno myśl założenia w kenionie San Jago kolonji polskiej i wtedy to powstała zapewne także pierwsza myśl zbudowania w uroczem miejscu zacisznego schroniska, w którem wielka artystka mogłaby znaleść każdej chwili ciszę i spoczynek po szarpiących nerwy występach i tryumfach na scenach amerykańskich. Dopiero jednak w dziesięć lat później, w roku 1886/7, wedle planów Stanforda Withe'a z Nowego Jorku, jednego z najpierwszych architektów Ameryki Północnej, zbudowano w uroczym tym wąwozie górskim, na wysokości 500 m. nad poziomem morza, dom wygodny i obszerny, a pełen fantazji już w swej konstrukcji.

W domu tym stworzyli państwo Chłapowscy ognisko życia polskiego, jakby muzeum polskie, zgromadzili wspaniałe obrazy wielu znakomitych naszych artystów malarzy, polskie rzeźby, niezliczone wieńce i adresy od polskich instytucyj i wybitnych osobistości polskich, całą bibljotekę polską. Są tu także angielskie i amerykańskie trofea pani Modrzejewskiej.

W budoarze, a zarazem gabinecie pani Modrzejewskiej, na biurku stoi rzeźbiona postać Mickiewicza; z jednej z szaf bibljotecznych spogląda Słowacki, wykuty w marmurze; na ścianach wiszą obrazy Chełmońskiego, Witkiewicza, Rosena itd., itd.; w kącie kominek staropolski. Mnóstwo tu ślicznych drobiazgów, portretów, fotografij i pamiątek; każdy mebel jest tu stylowy i pełen smaku; wszędzie ślady artystycznej fantazji, wykwintnego poczucia piękna, prawdziwego artyzmu także w życiu codziennem.

Dwór mieszkalny otacza wspaniały park, nie sztuką, lecz ręką Stwórcy, ale stokroć jeszcze bardziej artystycznie zrobiony, aniżeli parki sztuczne; pyszny las po stokach gór spływa aż ku dolinie, w której znajduje się osada. Przed domem mała sadzawka, w pobliżu mieszkalnego domu budynki gospodarskie, a w nich „żywy dobytek" pp. Chłapowskich. Naprzeciw domu wznosi się góra Flores Peak (szczyt Flores), mająca swą tragiczną, chociaż niedawną tradycję.

Oto w szóstym dziesiątku ubiegłego stulecia gnieździł się w tych okolicach Flores, przywódca bandy meksykańskich rozbójniczych „caballerów".

Po zajęciu Kalifornji przez Stany Zjednoczone, Flores, nie zadowalając się rozbojem, włączył do swego programu także coś w rodzaju irredenty meksykańskiej. Ze strony Unji północno-amerykańskiej urządzono zatem przeciw niemu wyprawę i oto osaczony zewsząd Flores, postanowił z 19 stu pozostałymi wiernymi towarzyszami przedostać się do Meksyku przez szczyt góry, noszącej dziś jego nazwisko. Gdy jednak dotarli wreszcie do wierzchołka, spostrzegli, że z drugiej strony otwiera się nagle niezgłębiona przepaść; góra tworzy tam urwisko. Flores znalazł się w pułapce; nie chciał jednak oddać swych skarbów, zakopał więc je, jak powiada tradycja, na szczycie góry.

Pomimo rozpaczliwego oporu, Flores i jego towarzysze oddali się w ręce wrogów; Flores dał głowę. Odtąd górę nazwano jego imieniem, a do dzisiaj trafiają się „caballerowie", którzy poszukują zakopanych skarbów i grzebią na szczycie i na stokach góry, dotychczas napróżno.

Po za osadą wąwóz podnosi się coraz bardziej w górę, ginąc w napół dziewiczym lesie, będącym własnością rządu. Przedtem jednak rozgałęzia się i w tem mniejszem ramieniu, zwanem „Modjeska-Canion", na tle wspaniałych gór i lasów rozlewa się jezioro „Modjeska-lake".

Wszystko tu mieni się i gra w słonecznych blaskach jak tęcza. Natura uśmiecha się ludziom, ludzie naturze.

Klimat jest wyborny. Zaledwie kilkanaście dni w roku mieszkańcy osady chronić się muszą w dzień pod dach, zresztą śniadanie, obiady, podwieczorki, nawet w zimowych miesiącach, spożywają pod otwartem niebem. W lecie, góry i lasy łagodzą upał, w zimnej porze roku góry nie dopuszczają wiatrów, a słońce w godzinach południowych przygrzywa mocno. Natomiast przez większą część roku z zachodem słońca nastaje chłód i wtedy, wieczorem, płonie wesoły ogień na staropolskim kominku.

Trzebaby Sienkiewiczowskiego pióra, aby opisać cały urok tamtejszej przyrody i piękność flory i drzew, których od buków i dębów są przeróżne odmiany, aż do bambusów i palm rozłożystych, oraz rozmaitość fauny, w której obok skunksów i kujotów, są rysie, szopy, lwy srebrne (pumy), kaguary, a niekiedy także wielkie, szare niedźwiedzie (ostatniego upolono przed trzed trzema laty).

Państwo Chłapowscy spędzają tu co rok kilka miesięcy. Rozchorowawszy się w r. 1896, Modrzejewska przebyła w swej osadzie niemal rok cały. W czasie obecności gospodarstwa, do osady zjeżdżają nierzadko goście, przyjaciele i znajomi z okolic bliskich, oraz rodacy z dalekich stron, a najczęstszym gościem jest naturalnie syn wielkiej artystki, inżynier Rudolf Modrzejewski z Chicago.

Obok innych zalet osada ma i tę, że dając zupełną swobodę, spokój i ciszę, nie leży zdala od wielkiego ruchu i wielkich arterji komunikacyjnych. Zaledwie o 25 mil angielskich (5 naszych) znajduje się miasto Santa Ana o 6000 mieszkańców; „Modjeska-ranch" jest też celem wycieczek bogatych obywateli Santa Ana. Dalej trochę, o 10 do 11 mil naszych (55 mil angielskich), leży duże miasto Los Angeles. Najbliższa jednak stacja kolejowa, mała osada El Tore, oddalona jest zaledwie tylko o dwie nasze mile.

Pani Modrzejewska nadała swej osadzie oficjalnie nazwę „Arden" od rozkosznego lasu, który osadę otacza, a który artystce przypomina las „Arden" ze sztoki Szekspira „Jak się wam podoba"; miał to być także akt hołdu wielkiej wykonawczyni Szekspirowskich postaci dla wielkiego ich twórcy. W całej jednak bliższej i dalszej okolicy przyjęła się powszechnie wspomniana nazwa popularna: „Modjeska-ranch".